Rok VI. Nr. 19. Sosnowiec, poniedziałek 19 stycznia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65 070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Min. Curtius chce zaprosić do komisji paneuropejskiej Sowiety i Turcję.

Sprawa została powierzona specjalnej komisji.

GENEWA, 18 1. (wł.) Obrady sesji ligi narodów jeszcze się nie rozpoczęły, obradują tylko rozmaite komisje.

Od kilku dni obraduje komisja paneuropejska, której zadaniem jest utrwalenie pokoju w Europie.

Między szeregiem wniosków, zgłoszonych przez ministrów spraw zagranicznych, reprezentujących swe państwa w komisji, na szczególną uwagę zasługuje wniosek, wniesiony przez ministra Curtiusa.

Wnioskodawca zaproponował za proszenie do komisji paneuropejskiej Sowietów i Turcji. Jak wiadomo ani Sowiety, ani Turcja nie należą do ligi narodów.

Minister Curtius motywował swój wniosek tem, że dla utrwalenia pokoju muszą w komisji zasiąść przedstawiciele takich mocarstw jak Sowiety i Turcja.

Ministrowi Curtiusowi zależało właściwie tylko na Sowietach, z któremi Niemcy zawarły pakt jeszcze w roku 1922. Do wniosku ministra niemieckiego przychylnie odniósł się przedstawiciel Włoch, a częściowo i przedstawiciel Anglji.

Przeciwnicy udziału Sowietów twierdzili, że ze względu na to, że polityka sowiecka idzie po innej linji, niż państw reprezentowanych w lidze narodów, wniosek jest nieaktualny.

Wniosek niemiecki nie został jeszcze ostatecznie załatwiony.

W tym celu została powołana specjalna komisja, do której weszli zwolennicy wniosku, ministrowie: Curtius, Grandhi, Henderson, oraz przeciwnicy ministrowie: Briand, Titulescu i Motta.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA W CZĘSTOCHOWIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

ku czci tragicznie zmarłych.

CZĘSTOCHOWA, 18. 1. (wł.) Dziś w gmachu kasy chorych odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci tragicznie zmarłych w dniu 16 października ub. r., ś. p. Józefa Rejowskiego komisarza kasy chorych, inspektora Furmańczyka, robotnika Mołdy i zmarłego w miesiąc później z odniesionych ran urzędnika Zawadzkiego.

Uroczystość odbyła się w obecności wiceministra pracy p. Szubartowicza, który dokonał odsłonięcia tablicy. Podniosłe przemówienie wygłosił pos. dr. Madeyski, oddając hołd ofiarom walk partyjnych.

Z kolei odbyło się wręczenie żetonów pamiątkowych urzędnikom kasy, z racji dziesięciolecia istnienia kasy chorych. Wiceminister Szubartowicz wręczył żetony wdowom po ś. p. Furmańczyku i Zawadzkim.

W ARGENTYNIE WYBUCHŁY NAGLE TRZY WULKANY

NEW-JORK, 18. 1. (wł.) Na zachodzie Argentyny miały miejsce wybuchy trzech wulkanów: Cobra, Abro i Portorylla. Wybuchom towarzyszyły trzęsienia ziemi. Ludność w panicznym strachu opuściła swe siedziby.

Wszystkie okoliczne miejsca zostały zalane lawą.

W walce o niższe ceny artykułów pierwszej potrzeby

Poglądy sfer gospodarczych.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) W związku z projektem rządowym, mającym na celu obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby, organizacje gospodarcze twierdzą, że realizacja natrafi na trudności z powodu znacznych podatków od obrotów i świadczeń socjalnych, które mają przyczyniać się do drożyzny. Przedstawiciele organizacyj gospodarczych zwrócą się do ministerjum przemysłu i handlu i ministerjum skarbu, aby okoliczności te wzięte zostały przez rząd pod uwagę.

Nowe niemieckie fantazje o rokowaniach polsko-litewskich.

BERLIN, 18. 1. (wł.) Prasa niemiecka, w związku z rokowaniami polsko-litewskiemi, prowadzonemi w Genewie, omawia przebieg tych rokowań.

Między innemi puszcza w świat fantastyczne pogłoski, jakoby Polska miała zrezygnować na korzyść Litwy z ziemi grodzieńskiej i Wilna.

Pogłoski niemieckie oczywiście są wyssane z palca i mają na celu tylko bałamucenie opinji.

Na interwencję min. Curtiusa odłożono w Genewie premjerę filmu „Na zachodzie bez zmian"

Rząd niemiecki zapłacił odszkodowanie.

GENEWA, 18. 1. (wł.) W związku z otwarciem komisji paneuropejskiej w Genewie miała się odbyć w jednym z kinematografów premjera filmu „Na zachodzie nic nowego."

Na premjerze mieli być obecni ministrowie 26 państw oraz liczni przedstawiciele świata politycznego.

Na interwencję ministra Curtiusa, właściciel kina odłożył premjerę.

Minister Curtius zapłacił właścicielowi kina odpowiednie odszkodowanie.

Olbrzymi lokaut w przemyśle bawełnianym w Anglji

200 000 robotników bez pracy.

LONDYN, 18. 1. W sobotę rozpoczął się olbrzymi lokaut w przemyśle bawełnianym w Lancashire. Przed odjazdem do Genewy bawił minister Henderson w okręgu walki, by pośredniczyć, jednakże usiłowania jego były daremne.

Rokowania między pracodawcami i robotnikami, prowadzone od szeregu dni rozbiły się w piątek.

W sobotę w południe opuściło fabryki w Lancashire 200 tysięcy robotników, zatrudnionych w przędzalniach bawełny, co pociągnie za sobą także pozbawienie pracy 280 tysięcy robotników tkackich.

W ten sposób rozpoczęła się dzisiaj jedna z najcięższych walk angielskich robotników.

Krwawa walka o... jednolity mundur.

16 uczniów odniosło rany.

BYDGOSZCZ, 18. 1. Gdynia była widownią rzadko notowanego zajścia, wywołanego na tle urażonej ambicji uczniów szkoły morskiej, których do pasji doprowadził fakt umundurowania w analogiczny sposób uczniów sąsiedniej szkoły do handlu morskiego.

Na tem tle od dłuższego czasu cię między uczniami, którzy onegdaj stoczyli regularną bitwę na placu, oddzielającym obie szkoły. Uczniowie w liczbie około 100 walczyli nożami, laskami i łomem żelaznym.

W końcu po długiej chwili udało się rozjuszonych przeciwników rozdzielić. W wyniku walki 16 uczniów odniosło rany. Rannymi zaopiekowało się pogotowie. Dyrekcje obu szkół wszczęły dochodzenia w kierunku ujawnienia winnych zajść, miały miejsce wzajemne prowoka-

SPORTOWCY U PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) Dziś w godzinach południowych przyjmował prezydent Rzplitej na Zamku najwybitniejszych reprezentantów sportu polskiego. Referat o zadaniach sportu polskiego wygłosił mjr. Glabisz, dyrektor państwowego instytutu wychowania fizycznego w Warszawie.

Z WARSZAWY DO KŁODAWY.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) Lotniczka angielska Amy Johnson wystartowała w kierunku na Berlin. Po godzinie lotu spostrzegła nieprawidłowy dopływ benzyny, wskutek czego wylądowała pod Kłodawą. Lotniczka zatelefonowała stamtąd do ambasady brytyjskiej w Warszawie, skąd dziś wieczorem pociągiem wyjechał attache wojskowy, płk. Martin z mechanikiem do Kłodawy.

PROWOKACYJNY WNIOSEK

w Reichstagu niemieckim.

BERLIN, 18. 1. (wł.) Frakcja niemiecko - narodowych złożyła wniosek do Reichstagu w sprawie rzekomo systematycznych przelotów samolotów polskich nad granicą niemiecką. Wniosek przypomina, że w podobnej sytuacji była Estonja i dopiero zestrzelenie samolotu sowieckiego przerwało raidy lotników sowieckich.

Interpelanci zapytują, czy rząd niemiecki gotów jest zastosować surowe represje, czy też ograniczy się do interwencji dyplomatycznej.

EKSPORT TOWARÓW POLSKICH NA LITWĘ.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) Instytut eksportowy obliczył, że udział Polski przy wwozie towarów na Litwę wynosi 7 proc.

Wszystkie towary polskie przychodzą na Litwę, bądź jako towary niemieckie, bądź też łotewskie. Litwa zakupuje w Polsce węgiel, sól, manufakturę oraz wyroby metalurgiczne.

WYBUCH BENZYNY

w cysternach na dworcu w Mołodecznie.

MOŁODECZNO, 18. 1. (wł.) Na stacji w Mołodecznie powstał dziś nad ranem wielki pożar, który wybuchł w wagonach - cysternach z benzyną, znajdujących się na jednym z bocznych torów.

Nastąpiło kilka silnych eksplozyj, które wstrząsnęły całem miasteczkiem.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej, kolejowej i ochotniczej udało się pożar zlokalizować. Straty wynoszą pół miljona złotych. Przyczyna pożaru nieustalona.

PLAN JOUNGA I UMOWA LIKWIDACYJNA

polsko - niemiecka.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) W bieżącym tygodniu wejdzie pod obrady sejmowej komisji spraw zagranicznych sprawa ratyfikacji umowy haskiej, dotyczącą planu odszkodowań Junga.

Łącznie z planem Jounga rozpatrywana będzie umowa likwidacyjna polsko - niemiecka.

Walka z drożyzną.

Co mówi o niej minister Prystor

W min. przemysłu i handlu odbyła się konferencja prasowa, na której p. minister Prystor omówił aktualne zagadnienie obniżki cen, co mogłoby się przyczynić do zwalczenia kryzysu gospodarczego.

P. minister zaczął od stwierdzenia, że ceny ziemiopłodów spadły w ciągu 2 lat ostatnich znacznie silniej, niż ceny artykułów przemysłowych, skutkiem czego rolnik zmuszony jest obecnie sprzedawać 2—3 razy więcej zbóż niż dawniej, by kupić niezbędne dlań artykuły przemysłowe. Zmniejsza to bardzo zdolność nabywczą rolników.

Wysokie ceny artykułów przemysłowych utrudniają pozatem konkurencję wyrobów naszych na rynkach międzynarodowych, gdzie ceny spadły silniej niż w Polsce. Gdyby zjawisko to miało trwać dalej, zmalałaby zdolność eksportowa Polski, zaś produkty obce — tańsze od krajowych — miałyby ułatwioną konkurencję z przemysłem ojczystym i na naszym rynku wewnętrznym.

Sam ten rynek wewnętrzny kurczy się wskutek słabej zdolności nabywczej rolników, wzrostu bezrobocia i malejącej wskutek tego zdolności nabywczej ludności miast, tembardziej, że pod wpływem ograniczonych możności zbytu producenci ujawniają dążność do redukcji płac robotników.

Rząd przeciwdziała temu obniżaniu płac, które jeszcze bardziej ogranicza pojemność rynku wewnętrznego i celem spotęgowania tej pojemności przedsięwziął kroki, mające na celu obniżkę cen.

W pierwszym rzędzie chodzi o spadek cen detalicznych; ceny te spadają u nas bardzo powoli, znacznie wolniej niż zagranicą; zdarzają się zaś takie zjawiska, że ceny detaliczne rozmaitych artykułów drożeją mimo spadku cen surowców, (taki wypadek zachodzi z odzieżą, która w Polsce drożeje mimo spadku cen bawełny).

Najjaskrawsze przykłady dysproporcji cen, otrzymywanych przez producenta i płaconych przez konsumenta, przytoczył p. minister z dziedziny artykułów spożywczych. A więc np. rozpiętość cen między ceną żywego wołu a ceną mięsa w Warszawie, wynosi 165 proc.

Za kilo kartofli producent dostaje 2 gr., a my płacimy 25 gr.

Cena kalkulacyjna szynki wynosi 3.50 za kg. (za tyle sprzedaje szynkę z zyskiem Syndykat eksportowy), w Warszawie płacimy za kg. szynki 8 zł. i t. d.

Obok nadmiernie rozplenionego pośrednictwa p. minister Prystor widzi przyczynę drożyzny cen w wygórowanych płacach personelu administracyjnego (stosunek kosztów administracyjnych do robocizny jest w Polsce 2 — 3 razy większy niż np. w Niemczech). Zbyt kosztowne i niepotrzebne „nadbudówki“ administracyjne i zbyt słaba racjonalizacja pracy powodują wysokie ceny wyrobów przemysłowych, potęgowane przerostem pośrednictwa. Więc też gdyby nawet nie iść na obniżkę kosztów produkcji. Samo obniżenie kosztów pośrednictwa przyczyniłoby się walnie do obniżki cen.

W zakończeniu p. minister Prystor oświadczył, że rząd chciałby nie uciekać się do środków przymusowych, rząd pragnie, by sam konsument uzyskał obniżkę cen do norm gospodarczo usprawiedliwionych.

Twierdzenia p. ministra Prystora ilustrował cyframi szef sekretarjatu ministra, p. red. Peche.

A więc np. w przemyśle włókienniczym rozpiętość między hurtem i detalem waha się od 20 do 30 proc., jeszcze jaskrawsza jest różnica w węglu; koncerny płacą kopalniom 36 zł. 10 gr. za tonnę, hurtownik płaci koncernom 38 zł., detalista hurtownikowi 38. 80 gr. Sam zaś zdziera z konsumenta 66 zł.

Zanim węgiel dojdzie z kopalni do konsumenta drożeje prawie dwukrotnie!

Żelazo handlowe sprzedaje producent hurtownikowi po 343 zł. za tonnę, hurtownik detaliście po 450 zł. 80 gr., detalista konsumentowi po 490 zł.

Nafta u producenta kosztuje 58 zł. 85 gr., u hurtownika 63 zł. 25 gr., u detalisty 74 zł.

Kilogram żyta kosztuje 19 gr., kilogram chleba 44 gr., kilogram pszenicy 27 gr., kilogram chleba pszennego 78 gr. i t. d.

W dyskusji przedstawiciele prasy podkreślali inne czynniki, powodujące drożyznę, a więc przeciążenie podatkowe i drożyznę kredytu.

Nadmierne ceny w detalu są następstwem nadmiernej ilości kupców, szczególnie drobnych, którzy jednak nie mają możności znalezienia zajęcia w innych dziedzinach pracy.

Dłuższe przemówienie wygłosił w końcu dyr. Instytutu badania konjunktury i cen, dr. Edward Lipiński, który stwierdził, że niezależnie od zjawisk, powyżej poruszonych, bolączką naszego życia gospodarczego jest zbyt wysoka w Polsce stopa zysku.

P. minister Prystor zamykając obrady zaznaczył, że rząd będzie starał się dać przykład zniżki cen przez obniżkę ceny tych artykułów (jak np. nawozy azotowe), które produkowane są przez przedsiębiorstwa rządowe.

Plan zamachu na marsz. Piłsudskiego

w świetle aktu oskarżenia.

Onegdaj doręczono akt oskarżenia pięciu uwięzionym, a to Piotrowi Jagodzińskiemu, Józefowi Dzięgielewskiemu, Dominikowi Trochimowiczowi, Józefowi Białkowskiemu i Franciszkowi Markowskiemu, oskarżonym o zawiązanie spisku i przygotowanie zamachu bombowego na marsz. Piłsudskiego.

W wyniku śledztwa przeprowadzonego w tej sprawie, ustalono, iż na mocy uchwały PPS. CKW. postanowiono uzbroić energicznie milicję i przygotować ją do czynnych wystąpień na zewnątrz. Pozatem postanowiono tworzyć t. zw. piątki, podobnie jak to miało miejsce w czasie rewolucji w r. 1905. Piątki te złożono z wybranych zupełnie pewnych i cieszących się zaufaniem partyj, miały mieć za zadanie dokonywanie aktów teroru przez dokonywanie zamachow na osoby wysoko postawione. Śledztwo ustaliło, że organizatorami milicji byli Dzięgielewski i Jagodziński.

W skład piątki, która miała dokonać, wedle wyniku dochodzeń śledczych, zamachu na osobę marsz. Piłsudskiego, wchodzili: Piotr Jagodziński, Dzięgielewski, Trochimowicz, Białkowski oraz niejaki Porzycki, który był konfidentem policji.

Członkowie tej piątki zbierali się kilkakrotnie na zebraniach. Jagodziński zapowiadał dokonanie bardzo ważnego posunięcia, które jakkolwiek nie zwykle niebezpieczne, mieć będzie doniosłe znaczenie i wymaga ludzi zdecydowanych na wszystko — przestrzegał więc, aby w razie jakiejkolwiek wątpliwości, wycofać się zawczasu — bowiem później odwrotu już nie będzie.

Na jednej ze zbiórek wciągnięty do piątki Ewaryst Chruścicki, oświadczył, że jest za stary i udziału w robocie nie weźmie.

W czasie ostatniego zebrania, które miało miejsce 10 października r. ub. o godz. 6 wieczór w domu przy ul. Leszno 55, Jagodziński oświadczył członkom piątki, iż dzisiaj ma być dokonany zamach na marsz. Piłsudskiego. On rzuci na samochód marsz. Piłsudskiego bombę, w czasie, gdy będzie przejeżdżał Alejami Ujazdowskiemi do generalnego inspektoratu sił zbrojnych. Zadanie innych członków piątki miało polegać na ostrzeliwaniu samochodu z rewolwerów, celem zapewnienia odwrotu Jagodzińskiemu.

W czasie zebrania przychodził jakiś tajemniczy osobnik, z którym Jagodziński w ciemnej sionce pocichu rozmawiał, a wreszcie po ostatniej rozmowie osobnik ten wychodził i wracał. Jagodziński oświadczył, że „roboty“ dzisiaj nie będzie, gdyż osoba, o którą chodzi, na miasto nie wyjedzie. Tajemniczy ów osobnik, jak się później okazało, Franciszek Markowski miał odegrać rolę łącznika, który prowadził wywiad przy osobie marsz. Piłsudskiego. Dzięgielewski, Trochimowicz, Białkowski oraz Jagodziński do winy się nie przyznali, taksamo Franciszek Markowski zaprzeczył, jakoby miał brać udział w przygotowaniach do zamachu.

Rozprawa w tej sensacyjnej sprawie odbędzie się w wydziale 8-ym karnym warszawskiego sądu okręgowego w dniu 29 bm. Oskarżeni odpowiadać będą z art. 126, część I i 457, część II k. k. Oskarżenie popierać będzie wiceprokurator Grabowski. Na rozprawę powołano cały szereg świadków m. in. Becka, Składkowskiego i Schätzla.

Delegacja związku inwalidów

u ministra pracy i opieki społecznej.

Minister pracy i opieki społecznej, gen. Hubicki, przyjął delegację związku inwalidów wojennych R. P. w osobach posła Karkoszki, posła Snopczyńskiego, mjr. Wagnera, oraz p. Sukcyńskiego, w sprawie nowelizacji ustawy inwalidzkiej.

W wyniku konferencji ustalono, że ministerjum pracy w porozumieniu ze zw. inwalidów w najbliższym czasie przystąpi od szczegółowego omówienia nowelizacji ustawy inwalidzkiej w zakresie najaktualniejszych obecnie zagadnień z życia inwalidzkiego P. minister Hubicki stwierdził, że sprawa jest istotnie paląca i winna być jak najszybciej uregulowana. Jednocześnie p. minister przyobiecał stałe porozumiewanie się ze zw. inwalidów, oraz jego przedstawicielami w ciałach ustawodawczych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 19 Poniedz.	Dziś: Henryka Jutro: Fabjana i Sebastjana Wschód słońca: 7.36 Zachód słońca: 15.53

RADIO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 19 stycznia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58—12.10. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gram. 13.10.—13.25. Kom. meteorol. 15.00—15.20. Kom. gosp. 15.35—15.50. Przegląd komunikacyjny. 15.50—16.10. Lekcja jęz. franc. 16.15 — 16.45. Program dla dzieci. 16.45. Muz. z płyt gram. 17.15—17.40 Odczyt z Wilna. 17.45. Muz. lekka z „Gastronomji“. 18.45—19.10 . Rozmaitości. 19.10 — 19.25. Skrzynka pozt roln. 19.25—19.35. Muz. z płyt gramof. 19.35—19.40. Program na dz. nast. 19.40—19.55 Prasowy dziennik radj. 19.55—20.00 Muz. z płyt gramof. 20.00—20.10. Telefonem od naszego gen. kor. 20.10.—20.15. Płyty gramof. 20.15—20.30. Feljeton muz. p. t. „Smutne i wesołe dzieje libret oper 20.30. Operetka „Cnotliwa Zuzanna“ W przerwie repertuar Warsz. Teatrów Miejsk. 22.30 — 22.45. „Czarnożółty Paryż“. 23.00. Kom. meteorol., polic., sport. 23.15. Muz. tan. z hotelu „Polonja“.

KATOWICE.

Poniedziałek, 19 stycznia.

11.40. Przegląd prasy kraj. z Warsz. 11.58—12.10. Sygnał czasu z Warsz. 12.10—13.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 15.00 Kom. gosp. z Warsz. 15.20—15.35. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.35. Przegląd kom. z Warsz. 15.50. Lekcja jęz. franc. z Warsz. 16.15. Trans. z Warsz. Program dla dzieci. 16.45 — 17.15. Koncert z płyt gramof. 17.15. — 17.45. Odczyt z Wilna. 17.45—18.45. Muz. lekka z Warsz. 18.45. Codz. odcinek powieśc. 19.00. Rozmaitości. program na dz. nast., kom. T. P., przegląd widowisk 19.15—19.40. „Ze źródeł odrodzenia narodowego na Śląsku“. 19.40. Pras. dzien. radj. z Warsz. 19.55. Kom. Straż. Śląsk. 20.00. Tel. od naszego gen. kor. (tr. z Warsz.). 20.15 Odczyt muz. z Warsz. 20.30. Operetka i felj. z Warsz. 23.00—23.15. Kom. meteor. z Warsz. i progam na dz. nast. 23.15. Odczyt ang. z Krakowa. 23.30—24.00 Muz. tan. z Warsz.

Z Kielc.

(k) Zabawa podoficerów rezerwy. Zarząd koła związku podoficerów rezerwy w Kielcach, na posiedzeniu w dniu 10 bm. postanowił urządzić w salach kasyna podoficerskiego 4 pp. leg. zabawę taneczną, połączoną z szeregiem miłych niespodzianek.

Zabawa odbędzie 31 stycznia rb. o godz. 9.30.

Miła orkiestra mandolinistów 4 pp. leg. przygrywać będzie ochoczo do tańca.

Z Radomia.

(r) Kradzieże. Grajcmanowi Gagowskiemu i Stanisławowi Nowocinowi, zam. przy ul. Narutowicza, dom miejski, nieznani sprawcy skradli bieliznę ze strychu, wartości 208 zł.

(r) Doniesienia. Sporządzono doniesienia w m. Radomiu za różne wykroczenia, a mianowicie: za zakłócenie spokoju publicznego 1. za nieporządki sanitarne 8. za nieoświetlenie samochodu 1, za brak prawa jazdy 1, za nielegalne posiadanie broni 1, za nieoświetlenie numerów domów 3, za nietrzymanie psa na uwięzi 1.

(r) Piękny czyn. Związek oficerów rezerwy, oddział w Radomiu, uchwalił, zamiast organizowania tradycyjnego balu oficerów rezerwy, zebrany na ten cel wśród członków organizacji fundusz przeznaczyć na budowę łodzi podwodnej pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi".

Z Zagłębia.

Fabryka „Swiatowid" w Myszkowie została zamknięta. Onegdaj w sprawozdaniu z ogólnego stanu bezrobocia w Zagłębiu, podaliśmy o zamknięciu fabryki „Światowid" w Myszkowie.

Jak się jednak dowiadujemy, fabryka nie została zamknięta, lecz zredukowała tylko część personelu urzędniczego.

Uruchomienie fabryk. Fabryka sztucznego jedwabiu w Myszkowie nieczynna wskutek zastoju zapowiedziała uruchomienie z dniem 19 bm. 350 robotników, pozostających bez pracy od kilku miesięcy, znajdzie zatrudnienie.

Również fabryka Hulczyńskiego zamierza uruchomić drugi piec, co da zatrudnienie 150 robotnikom.

Poświęcenie sztandaru ligi katolickiej w Gołonogu. Dzięki staraniom ks. proboszcza L. Oksakowskiego liga katolicka w Gołonogu obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru.

W uroczystości tej wzięły udział liczne rzesze parafjan, delegacje miejscowych organizacyj katolickich oraz delegacje stowarzyszenia mężów, niewiast, młodzieży żeńskiej i męskiej parafji św. Tomasza z Sosnowca.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. dyrektor Sedzimir z Częstochowy, który jednocześnie wygłosił podniosłe kazanie. Sumę celebrował ks. dziekan Mazurkiewicz z Dąbrowy.

Z kościoła udano się następnie na dalsze uroczystości do domu parafjalnego, gdzie został odśpiewany przez chór parafjalny hymn na cześć papieża.

Na zakończenie delegacje i zaproszeni goście wzięli udział w tradycyjnym opłatku, urządzonym przez miejscową ligę katolicką, w czasie którego wśród miłego nastroju, składano sobie wzajemnie życzenia.

(b) **„Opłatek" w Psarach.** Zarząd świetlicy w Psarach urządził dla swych członków i zaproszonych gości tradycyjny „opłatek". W pięknie udekorowanej sali, przy zapalonej choince powitał gości i wygłosił okolicznościowe przemówienie kierownik świetlicy p. S. Wacławek, poczem przy stole, zastawionym skromnym posiłkiem, dzielono się opłatkiem i składano sobie wzajemne życzenia. Nader miło upłynęły chwile przy śpiewaniu kolend, wygłaszaniu aktualnych monologów i inscenizacjach.

Uroczystość tę zakończyła ogólna zabawa towarzyska, urozmaicona krakowiakami, trojakami i polkami.

(ol) **Smutny los ochronki.** Z powodu braku funduszów ochronka tow. dobroczynności w Olkuszu po ferjach świątecznych wstrzymała swą działalność, do czasu uzyskania środków materjalnych dla dalszej akcji. — Ochronka była subsydjowana przez magistrat m. Olkusza, który obecnie z powodu ciężkiego położenia finansowego wstrzymał wypłatę 1500 zł.

Wkrótce ma nastąpić walne zebranie zarządu, aby rozpatrzeć, czy ochronka będzie mogła nadal istnieć, czy też musi ulec likwidacji.

(r) **Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.** W niedzielę, dn. 25 bm., o godzinie 11-tej rano w sali kina „Czary" w Czeladzi odbędzie się uroczysta akademja ku czci powstania styczniowego, urządzona staraniem K. S. „Brynica" w Czeladzi.

Na program akademji złożą się: odczyt o powstaniu styczniowem, wygłosi p. Z. Horzelski, sekcja sceniczna klubu odegra scenę z podziemi z 3-ciej części „Dziadów" A. Mickiewicza. Członkowie klubu wygłoszą kilka deklamacyj oraz sekcja symfoniczna K. S. „Brynicy" wykona szereg utworów muzycznych

Imprezy urządzane przez K. S. „Brynicę". cieszą się powodzeniem i zaufaniem ogółu, to też akademja niewątpliwie zgromadzi wszystkich mieszkańców Czeladzi.

W interesie „Brynicy" leży, by i tym razem nie zawiodła.

Straszna śmierć pod kołami pociągu w Gołonogu.

W ubiegłą sobotę, późnym wieczorem, na terze kolejowym obok dworca w Gołonogu, znaleziono stygnące zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny ze zmasakrowaną twarzą, rozbitą czaszką i obciętą lewą ręką.

Rozpoznanie zwłok mężczyzny na razie było trudne, po niejakimś jednak czasie ustalono, że jest to 28-letni Józef Janikowski, mieszkaniec kolonji „Dziewiąty" w Gołonogu.

Dalej śledztwo ustaliło, że Janikowski, wyskakując z pociągu towarowego dostał się pod koła, ponosząc w ten sposób śmierć na miejscu.

Janikowski był kawalerem, mieszkał przy rodzinie, a ostatnio był bezrobotnym. Przy zwłokach Janikowskiego znaleziono worek na węgiel.

Naiwność ludzka niema granic...

Jak dwaj cyganie „wywoływali kołtun" w zagrodzie gospodarza wsi Kotowic, pow. zawierckiego?

We wsi Kotowice, powiatu zawierckiego, mieszka z rodziną i teściami zamożny gospodarz, Antoni Słabosz, l. 31.

Pewnego popołudnia, odwiedziło Słabosza dwuch cyganów, prosząc o sprzedaż im owsa. Mimo otrzymania odmownej odpowiedzi, cyganie poprosili, by pozwolono im się ogrzać.

Zaczęła się pogawędka i utyskiwanie na obecny kryzys. W międzyczasie gospodarz wyszedł do obory, a za nim cygan, który oświadczył gospodarzowi, że nad jego domem wisi

wielkie nieszczęście,

gdyż wrogowie zakopali pod jego domem kołtun.

Gospodarz zatrwożył się...

Cygan poklepał go po ramieniu i rzekł:

— Nie martwcie się gospodarzu, zaufajcie mi, a wszystko będzie w porządku.

Podali sobie rękę na zgodę i wrócili do domu.

Zakasano rękawy i wzięto się do dzieła natychmiast.

Rozkazy wydawał sam jasnowidz.

Słabosz i teściowie wlewali po trzykroć święconą wodę do miseczki, na dnie której znajdowało się lusterko, a jasnowidz stał nad nim i wymawiał

groźne słowa klątwy,

poczem wszyscy uklękli i wspólnie odmawiali modlitwę.

Następnie zawartość z miseczki wlano do szkopka od mleka, a na jego dno wrzucono ślubne obrączki i pierścionki oraz krowie ekskrementy. Przyniesiono z komory ślubne ubrania gospodarzy, do kieszeni których włożono wszystkie znajdujące się w domu pieniądze i nakryto niemi szkopek.

Po paru minutach wyniesiono go do obory i przyniesiono z powrotem.

Teraz odbyła się najważniejsza scena

wywoływania kołtuna.

Czarodziej wydobył ze szkopka ślubną obrączkę, zmrużył oczy, nakazując pozostałym osobom zamknąć je zupełnie.

Po przekonaniu się, że wszyscy usłuchali jego rozkazu począł bełkotać rozmaite zaklęcia, chowając do jednej kieszeni pieniądze i obrączki, zaś z drugiej włożył do szkopka pęk włosów. Naraz krzyknął przeraźliwie i ku zdumieniu wszystkich wyciągnął ze szkopka „rzekomy kołtun", który przedtem włożył, oświadczając, że nieszczęście

już minęło.

Ażeby kołtun „nie powrócił", cygan polecił Słaboszowi o godzinie 12 w nocy, zanieść używane przy ceremonji ubrania na trzeci cmentarz, na 9-ty grób, po prawej stronie od wejścia i spalić, pieniądze zaś przedtem wyjąć i zakupić mszę św. za znajomych.

Po tych słowach cygan opuścił gościnne progi gospodarzy.

W pół godziny później przybyła żona Słabosza, a widząc wszystko w nieładzie poczęła wypytywać co się stało. Dowiedziawszy się o wszystkiem spostrzegła brak pieniędzy i obrączek.

Pozatem skradzione zostały palta i inna garderoba,

wartości około 200 zł.

Puszczono się natychmiast w pościg za „cudotwórcami" jednak bez skutku.

Jeden z cyganów był bez prawej ręki, drugi zaś z uszkodzonem okiem i głuchawy.

O całem zajściu zameldowano na posterunku policji w Włodowicach.

NADESŁANE.

O „związku" i głośnym „prezesie".

Od pewnego czasu daje o sobie słyszeć w Kielcach jakiś „Związek lekarzy dentystów", publikujący sprostowania („Gazeta Kielecka" nr. 4 z 1931 r.) składający władzom państwowym denuncjacje i skargi przeciw niektórym z naszych członków. Pisma te zaopatrywane są każdorazowo w podpis znanego w Kielcach „prezesa" Serwetnika.

Uważamy za wskazane rzucić światło na ten „Związek", jak i na „pana prezesa", by opinja społeczna wiedziała jak b. poważnie brać należy wszelkie te enuncjacje.

A więc przedewszystkiem co do prezesa".

Nie będziemy w tem miejscu omawiali „komplementów", opublikowanych w „Gazecie Kieleckiej" nr. 90 z 1926 r., którym za tło służyły burdy karczemne, jak i afera spirytusowa, ucieczka z Kielc do Gdańska, jak i „dżentelmeńskie" pobicie kobiety bezbronnej i t. p.

Wystarczy bowiem, że p. S. zareagował na to — milczeniem...

Głośne jednak dzieje p. S. lat ostatnich świadczą, że p. „prezes" nie uprzytomnił sobie:

że wygrażanie się swemu pracownikowi rewolwerem za rozwiązanie umowy o pracę koliduje z prawem,

że nadużywanie swych kompetencyj w Powiatowej Kasie Chorych (co zostało ujawnione na rozprawie sądowej) nie odpowiada godności lekarza, jakkolwiek odpowiada praktycznej zasadzie p. S. „łącz przyjemne z pożytecznem"...,

że wprowadzenie władz skarbowych w błąd dla uniknięcia właściwego wymiaru podatków i obciążenia techników dentystycznych wygórowanemi podatkami nie licuje z godnością obywatela,

że pozbawienie chleba wdowy po zmarłym dentyście nie odpowiada stanowisku „prezesa związku".

Wolimy nie rozpisywać się o tem wszystkiem, gdyż o poziomie etycznym p. S. świadczy dobitnie fakt, że na skutek uchwały zarządu żydowskiego towarzystwa pomocy chorym „Linas Hacedek" wykrojono podobiznę p. Serwetnika z ogólnej fotografji członków zarządu dla zademonstrowania „gilotyny moralnej".

A związek lekarzy dentystów?

Na szczęście ogół lekarzy dentystów w Kielcach poznał się na machinacjach p. S., który szukał szyldu i pieczęci dla skuteczniejszego interwenjowania u władz państwowych przeciwko znienawidzonym technikom - dentystycznym, a przeto lekarze - dentyści odmówili przystąpienia do związku.

Z załączonego oświadczenia, podpisanego przez wszystkich prawie lekarzy dentystów w Kielcach, wynika, że w chwili obecnej do „związku" należą jedynie pp. Lejzor - Zysia Serwetnik, Izaak Grunzum, B Hirszzon - Feuerowa i Estera Oknowska.

Dentyści ci jednak nie zdają sobie znać sprawy, że tolerując znanego „prezesa" i popierają w konsekwencji i machinacje osoby, która w myśl par. 23 cz. II Statutu Zw. Lekarzy Dentystów w Państwie Polskiem nie może nawet należeć do związku lekarzy dentystów.

Osoby te winny sobie uświadomić, iż systematyczne denuncjowanie techników - dentystycznych, celem pozbawienia ich chleba jest conajmniej niegodne, tembardziej, że technik dentystyczny jest elementem pożytecznym w społeczeństwie, utrzymującym się z pracy uczciwej, a niezasłąpionej.

Łagodzenie stosunków, a nie ich zaostrzanie, współpraca, a nie walka z technikiem dentystycznym jest powinnością i życzeniem każdego uczciwego lekarza dentysty, gdyż z zaognienia stosunków korzystać mogą tylko osoby wątpliwej wartości moralnej.

Z poważaniem
Koło Techników Dentystycznych w Kielcach.

• • •

Niżej podpisani lekarze - dentyści chrześcijanie zamieszkali w Kielcach, zaświadczamy własnoręcznemi podpisami, że do Kieleckiego Związku lekarzy dentystów nie należymy.

Kielce, dnia 12. 1. 1931 r.

(—) R. Porembiński, lek. dent.
(—) M. Praus - Tymeńko
(—) S. Kalinowska
(—) Halina Chodźko-Książkiewiczowa
(—) Mieczysław Zwoliński
(—) Władysław Podolski
(—) Zofja Junowicz - Cudekowa, lekarz dentysta
(—) Jadw. Matkowska.

PAN TOPAZ

Komedja w czterech aktach Marcelego Pagnola, przekład A. Zagórskiego.

Teatr sosnowiecki, mimo dużych, bardzo dużych trosk materjalnych ma swoje aspiracje. To należy z uznaniem podkreślić.

Z doboru sztuk, wystawianych dotychczas w teatrze sosnowieckim, widać, że nie wszystkie one schlebiają szerszej publiczności, która zazwyczaj szuka w teatrze pospolitej rozrywki. Wystawienie ostatnio sztuk tego rodzaju jak: „Niespodzianka" — Rostworowskiego, lub „Lekkomyślna siostra" — Perzyńskiego wybitnie świadczy o staranności w doborze repertuaru. Teatr nasz nie idzie po linji najmniejszego oporu i nie wyciąga z rupieciarni sztuk starych i ogranych, lecz stara się dotrzymać tempa teatrom stołecznym, grając z nimi jednocześnie najlepsze sztuki.

To są aspiracje, które zasługują na podkreślenie.

Na onegdajszą premjerę teatr sosnowiecki dał jedną z lepszych komedyj francuskich — „Pan Topaz" Marcelego Pagnola.

O komedji tej szereg wybitnych krytyków dało już swój sąd, oceniając ją z dodatniej i ujemnej strony. Naogół komedja jest dobra.

Treścią komedji jest ostra satyra, godząca w niemoralne stosunki i charakteryzująca powojennych ludzi, wyzyskujących swe stanowiska społeczne dla własnych interesów. Akt pierwszy napisany doskonale, aczkolwiek nieco może przydługi, zawiera wiele sentencyj mądrych, podanych na wesoło. W następnych aktach komedja przechodzi w farsę, nabiera wprawdzie na tempie, lecz traci na swej całości.

Sztukę reżyserował dyr. Tański, grając jednocześnie rolę głównego bohatera - Pana Topaza. To też reżyserja i gra p. Tańskiego wypadła znakomicie. Należałoby jedynie ścieniować to zbyt rażące uwypuklenie zmiany, jaka zachodzi w charakterze Pana Topaza, pomiędzy aktem trzecim i czwartym.

P. Niczewska w roli kokoty Zuzy Curtoi była doskonałą, aczkolwiek spodziewaliśmy się z jej strony więcej wdzięku i więcej temperamentu.

Dyrektora szkoły — Mucha grał p. Kowalski bez zarzutu, a dzięki dobrej charakteryzacji i pewności siebie stworzył dobrą sylwetkę.

P Szabłowskiemu należą się słowa uznania za sumienne opracowanie i przygotowanie roli, którą z małemi usterkami zagrał dobrze.

Pozostali wykonawcy pp.: Kosieradzka, Tańska, Kossakowska, Grudniewski, Reisgi Horowicz i Słupski, wywiązali się bez zarzutu.

Pan Topaz w Zagłębiu może liczyć na powodzenie. (—y)

OBJAŚNIŁ.

Żona: Dlaczego to mormoni mają tak dużo żon?

Mąż: Bo liczą na to że wśród wielu uda się natrafić na dobrą.

PRZED POBOREM DO WOJSKA.

— Icek, gdyby tobie się pytali, co ty robiłeś w cywilu, to nie mów, że my handlujemy ze śledziami.

— A dlaczego, tate?

— Bo oni mogliby dać ciebie do marynarki.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

51

Wylie czekał. Tymczasem zjawiło się kilku reprezentantów, którzy podjęli się ubezpieczenia Prozerpiny, wszyscy z nosami na kwintę dopytując, czy to prawda, że Prozerpina utonęła.

— Prawda to, niestety prawda — odparł Michał Penford — obecny tu pan Wylie uszedł zaledwie z życiem. Był on sternikiem okrętu.

Wszyscy goście zwrócili się do sternika z pytaniami, a Wylie powtarzał po raz setny zawsze to samo o burzach, nawałnicach, o tem co okręt przetrwał, jak nareszcie nabrał w siebie wody i jak musieli uciekać na łodzie, z których jedna szczęśliwie spotkała okręt amerykański, a druga bez wieści zaginęła na oceanie.

Potem pytali wszyscy o pamiętnik okrętowy.

— Książkę przywiozłem ze sobą w dobrym stanie — rzekł Wylie.— Pięciu z załogi przyjęło służbę na okręcie „Marja", trzech ludzi przybyło ze mną, a jeden z nich złożony ciężką chorobą po tarapatach, któreśmy przebyli.

Kilku reprezentantów poczęło użalać się, że w tak ważnej chwili niema w biurze pana Wardlawa, na co odezwał się Wylie:

— Nic dziwnego moi panowie, trzeba wam wiedzieć, że na tym samym okręcie znajdowała się narzeczona p. Wardlawa; rozpacza więc i serce mu pęka z żalu. On ceni ją więcej niż całe złoto, które było na okręcie.

Słowa te, wychodzące z ust prostego człowieka, wyglądającego przytem tak poczciwie — położyły tamę wszelkim podejrzeniom.

— Panie Wylie, jesteś pan bezpośrednim uczestnikiem naszego nieszczęścia — powiedział Michał Penford, możebyś pan więc zechciał udać się do prywatnego mieszkania p. Wardlawa i spytać go, co teraz mamy począć?

Wylie poszedł, jak mu polecono na Russel-Square i spytał o p. Wardlawa, ale służący potrząsł przecząco głową i odparł:

— Nie może się pan z nim widzieć, bo jest bardzo chory.

— Bardzo chory? — spytał Wylie. Przykro mi, ale pan Penford mówił, że muszę koniecznie pomówić z panem Arturem. Idzie tu o bardzo ważne rzeczy, i wierz mi pan, że pan Wardlaw nie podziękuje panu, gdy się dowie, żeś mię odprawił.

Służący widząc, że przybyły mówi prawdę, kazał mu poczekać, a sam wszedł do pokoju.

Niebawem zjawił się stary Wardlaw.

— Syn mój nie może pana przyjąć — odezwał się —ale ja mu służę. Jaki pan masz interes?

Wylie zmieszał się i wyjąkał coś o „Shannonie".

— „Shannon"? A cóż pana on obchodzi, kiedyś pan należał do załogi „Prozerpiny".

— Tak, proszę pana, mnie polecono było opatrzyć ładunek i oddać na pokład „Shannona" 40 pak ołowiu i topionej miedzi.

— Cóż stąd?

— To proszę pana, że czuję się odpowiedzialnym za ładunek choć ten poszedł innym okrętem.

— Czy masz pan pokwitowanie kapitana?

— Mam je w domu, ale wątpię, czyby je pan przeczytał, bo przemokło niezliczoną ilość razy.

— A więc — odparł stary Wardlaw — każę memu ajentowi w Liwerpoolu odebrać ten ładunek i złożyć w piwnicach moich przy Fenchurch-Street. Mówiłeś pan, że 40 pak ołowiu i lanej miedzi?

I zanotował sobie w pugilaresie.

Nieprzewidziany ten zwrot zaniepokoił bardzo sternika, lecz postanowił milczeć, ażeby nie pogorszyć jeszcze położenia.

Stary Wardlaw nadmienił jeszcze, że jest zniewolony wziąć interesa przedsiębiorstwa na czas jakiś w swoje ręce.

Oświadczenie to zaniepokoiło p. Wylie do najwyższego stopnia, bo przewidywał już, że jego 2 000 funtów szterlingów przepadną na wieki.

— Nie troszcz się pan już o resztę — dodał po chwili stary Wardlaw. — Bardzo mi na rękę, że pana widzę, bo istotnie życzyłem sobie tego. Nieszczęśliwy, zrozpaczony przyjaciel mój pytał o pana kilkakroć, bądź pan łaskaw pofatygować się za mną.

Stary Wardlaw wprowadził go następnie do sali jadalnej, gdzie siedział jenerał pełen smutku, ale spokojny.

Drugi jakiś mężczyzna stał odwrócony twarzą do komina; był to lekarz, który wszedł w tej chwili przez pokój gościnny; przybywał prosto z góry, z pokoju Artura.

— A cóż, panie konsyljarzu, — spytał stary Wardlaw drżącym głosem — jakie wieści?

d. c. n.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.